

GŁOS WARSZAWY

Warszawa, Wtorek 7 listopada 1916 r.

Warszawa—Legjonom.

Rozkaz do żołnierzy polskich.

Witaj jutrzeńko swobody!

Dzień 5-go listopada 1916 r., któryśmy przeczyli, a o którym przyszłe pokolenia z wdzięcznością wspominać będą, otwiera nam bramę więzienia, odkrywa tak długo dla nas niedostępne pole pracy twórczej we własnym państwie, dla własnego państwa. Dzień ten wieńczy sobą ofiarne wielkie wysiłki najlepszych synów Polski.

Jest rzeźba wspaniała Szymanowskiego: Pochód królów polskich na Wawel; ale przed oczyma duszy każdego Polaka stoi zawsze jeszcze inny pochód: bojowników za wolność ku niepodległej Polsce. Pochód otwierają zastępy mieszane szlachecko-chłopskie pod wodzą Naczelnika Narodu w sukmanie; za nimi idą legjony Dąbrowskiego, z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła!”, hufce waleczne księcia Józefa, polskiego Bayarda, rycerza bez skazy i strachu, bitne pułki Królestwa Kongresowego z czasu rewolucji r. 1830, powstańcy r. 63-go, którzy z kosą w ręku i z wiarą w sercu rzucili się do walki z olbrzymem wschodu, na koniec zastępy robotnicze i wieśniacze, które w ostatnich czasach ofiarę swej krwi złożyły także na ołtarzu ojczyzny. Im wszystkim zawdzięczamy dzień dzisiejszy, i im hołd czci się od nas należy.

Bez nich dzisiaj nam by pęta
Ducha żarły, a nie ciało.

Oni to wszyscy

Po wszechziemiach, po wszechwodach.
Sieli przyszłej Polski siew!
Boże ziarna — własną krew —
I my syny tego bólu!

Czeka nas dziś praca wielka, państwowotwórcza, we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Czeka nas wielkie trudności, natury zewnętrznej i wewnętrznej. Pierwsze pochodzą z neutralizacji jeszcze stosunków międzynarodowych i międzypaństwowych; drugie są następstwem niewoli, w której długo przebywaliśmy, odzwyczajając się rządzić sami sobą. Nie wątpię jednak, że w narodzie polskim znajdują się siły, dla pokonania wszystkich tych trudności. Pewność tę dają mi nie tylko teraźniejszość ale przekonania o niej i przeszłość. W okresie Księstwa Warszawskiego i Kongresowego Królestwa Polskiego, kraj był również wycieńczony, ludność zdziesiątkowana, finanse wyczerpane; a jednak własny rząd polski, własna administracja polska cudów niemal dokazała: zaprowadziła w kraju ład i porządek, w krótkim czasie stworzyła dzielną armię, odbudowała finanse państwa. Wtedy to życiu narodu polskiego dany był wielki rozpęd, który nie pozwolił nam zgubić i zginąć w mrokach strasznej i długoletniej niewoli. Pracę odtworzenia państwa rozpocząć teraz znowu mamy pod hasłem obowiązkowości i ofiarności i pracy tej dokonamy.

Nie ma też teraz miejsca na złowieszcze krakania, ale jest miejsce i obowiązek pracy zgodnej, energicznej, zszeregowanej dla lepszej przyszłości, z otuchą w sercu i z okrzykiem na ustach:

„Witaj jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą, słodko!”

M. Lempicki.

Wyodrębnienie Galicji.

W tym samym dniu, w którym proklamowano wskreszenie niepodległego państwa polskiego na ziemiach zaboru rosyjskiego, ogłoszony został akt, zapowiadający usamodzielnienie Galicji, czyli wyodrębnienie jej z zespołu krajów korony austriackiej, Przedlitawii zwanych.

Zbieżność tych faktów, zasadniczo zmieniających prawnopństwowo położenie dwóch krajów polskich, bynajmniej nie jest przypadkowa. Daje ona tylko wyraz tej ideowej łączności między Królestwem a Galicją, która nigdy nie przestała istnieć, a jaskrawo uwypukliła się czasu obecnej wojny w związku swych aspiracji narodowych i ofiarnych wysiłków ku pokonaniu wspólnego z potężnymi państwami centralnymi odwiecznego wroga polskości — Moskwy.

Najwspanialszy czyn narodu polskiego, wcielony w Legjonach, przez królewskich, szukających przytułku w Krakowie i we Lwowie, poczęty został; ale Galicji zawdzięcza swoją organizację, poparcie i rozkwit, by znów na obszarach Królestwa szukać podstaw do przeobrażenia się w regularną armię polską.

Tylekroć okrutny dla nas los dzisiaj się ku nam zwraca i lepszą przyszłość dwóm częściom Ojczyzny zapowiada. „W momencie, kiedy powołano do powstania nowe państwo jest moją wolą — pisze sędziwy Monarcha w odręcznym liście do prezesa ministrów austriackich — ręką w rękę z jego rozwojem nadać także krajowi Galicji prawo samodzielnego zarządzania jego sprawami krajowymi aż do pełnej miary tego, co stoi w zgodzie z jego przynależnością do całości państwowej i z jego pomyślnością, i tym dać ludności Galicji rękojmię jej narodowego i gospodarczego rozwoju”.

W ten sposób realizuje się oddawna powzięte dążenie polskie, jeszcze w 1848 roku, z epoki narodzin myśli politycznej w Galicji — datujące, a żywe znajdujące współczucie w parlamencie frankfurckim, wiedeńskim i kromieryskim. Najwybitniejszy polski mąż stanu 19 w. — Fran. Smolka, tak wówczas formułował swój program: „Galicji winna Austria dać zupełnie odrębne rządy i narodowe instytucje z przeznaczeniem z góry założeniem, ażeby stanowiła zawiązek (punkt krystalizacyjny) przyszłej Polski. Galicja ma pozostać z Austrią w związku unii osobistej”.

„Wiosna narodów“ nie wydała z posiewu tego upragnionego plonu; ale i nie zmarniał on całkowicie. W dwadzieścia lat później, podczas t. zw. kampanii rezolucyjnej, odżywa nanowo myśl wyodrębnienia Galicji we wniosku tegoż Franciszka Smolki. „Królestwu Galicji i Lodomierji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — czytamy w nim — odpowiadać może tylko taki samorząd i stosunek państwowy do monarchji, jaki przysługuje Królestwu Węgierskiemu”.

Przeciwko Smolce wystąpili mężowie nie mniejszej bodaj miary z obozu rządowego. Zwalczal go Ziemiański, straszac sejm widmem Rosji, która „niczego tak nie pragnie, jak właśnie tego, ażebyśmy się nie zorganizowali, ciągle się burzyli”. „Co w takim razie stałoby się z

Austrią — mówił — tego nie wiem, a co by się stało z nami, gdyby Austrię rozbito — lękam się powiedzieć: wtedy za lat kilkadziesiąt może naprózno szukać Polaków nad brzegami Wisły i u stóp Karpat, ale musiano by ich szukać u stóp Altaju”.

W jeszcze mocniejszy ton uderzył namiestnik Gołuchowski. Przeciwno idei Smolki, wyłącznie galicyjskiej, wysunął program ogólnonarodowy:

„Trudno by było nam, jako Polakom, powiedzieć, że my żadnej łączności i nie wspólnego z współbraćmi naszymi mieć nie możemy, i że my tylko w Galicji zamieszkali, chcemy po wszystkie czasy być wyłącznie uważani, jako część do Austrii należąca. Byłoby to pniekąd rzec się wszelkiego przyrostu i postawić zapórę sobie samemu wobec przyszłości, która wprawdzie zapewne nie jest tak bliska, ale o której nie wolno powiedzieć, aby była niemożliwą”.

Tak oto, znaną i za naszych czasów metodą, zabijano program skromniejszy, lecz konkretny, żądaniami daleko idącymi a nierealnymi. Wtedy, jak dziś, ten maksymalizm narodowy reprezentowały żywioły prawicowe, ukrywając za nim zgola mizerne aspiracje.

I dziwna rzecz! Argumenty namiestnika Gołuchowskiego w kilkadziesiąt lat znalazły oddźwięk na przeciwnym krańcu drabiny społecznej. Na konferencji socjalistów galicyjskich w 1899 roku, p. Reger wołał: „My nie chcemy wyodrębnienia Galicji, my chcemy Polski niepodległej”, jakgdyby te dwa postulaty wzajemnie się wykluczały. Słusznie z tego powodu zauważył Wł. Studnicki — gorący wówczas rzecznik wyodrębnienia, że „gdy ludzie zwalczają rzecz zasadniczo patriotyczną, muszą wówczas przełecytować przeciwnika swojego frazesami patriotycznymi”.

Podczas tej ostatniej akcji za wyodrębnieniem Galicji, odbywającej się u schyłku 19-go wieku, punktem wyjścia stało się dążenie do ekonomicznego podniesienia Galicji, upośledzonej w porównaniu z przemysłowymi krajami Austrii. Wykazały to prace Rutowskiego i Szczepanowskiego. Wnioski politycznej natury wysnuł z nich człowiek o wielkiej inicjatywie i rzutkości politycznej — Wł. Studnicki. Początkowo pod pseudonimem: „Veto“ w pismach socjalistycznych, następnie pod własnym nazwiskiem w broszurach i na konferencjach rozpoczął on z literką uporczywością i polskim temperamentem agitację za wyodrębnieniem Galicji. Wkrótce znalazł posłuch wśród stronnictwa ludowego, które postulat ten na zjeździe w Tarnowie 1901 roku włączyło do swego programu. Sprawa jednak poza dyskusje i platoniczne uchwały i wtedy nie wyszła.

Ale zdrowe i słuszne idee mają to w sobie, że wielokrotnie powracając, wreszcie znajdują ucieśnienie. Proroczy przewidywał to Smolka, gdy na posiedzeniu sejmowym 1868 roku mówił: „przejdziecie nad wnioskiem moim do porządku dziennego, i pogrzebiecie go, ale powiadam wam, że nim jeszcze opuścicie tę salę, wniosek mój zmartwychwstanie i zjedna tylu zwolenników, że prawda, zawarta w nim, wejdzie w życie”.

Dzisiaj przepowiednia Smolki się sprawdza!

W. Głębziński.

Adres do Legjonów.

Po stu latach niewoli zmartwychwstaje POLSKA NIEPODLEGŁA. Wierne tradycjom bohaterskich walk o wolność — LEGJONY POLSKIE witają dzisiaj tryumf idei, dla której krew swą i życie niosły w ofierze w dwuletnich twardych bojach z Rosją — czynami mężstwa i poświęcenia dowiodły, że naród polski żyje i swych słusznych praw z orężem w ręku dopominać się umie.

Nie odrazu ogół polski zrozumiał i uznał, że droga, którą obrali LEGJONY POLSKIE jest jedyną drogą do wyzwolenia z niewoli. Nie osłabiło to wszakże ich hartu i gorącej wiary w zwycięstwo polskiego czynu zbrojnego. W najcięższych warunkach wytrwały LEGJONY na swej ofiarnej placówce, zdobywając krok za krokiem, dzień po dniu, zaszczytne uznanie u obcych i swoich.

Jeżeli na początku wojny tylko cząstka narodu skupiła się pod sztandarem, rozwinęli przez Naczelny Komitet Narodowy, wbrew wszelkim przeszkodom, ku chwale i pożytkowi Narodu Polskiego, dziś najszerze koła społeczeństwa widzą w nich umiłowane wcielenie najszczytniejszych ideałów. Legjony wyruszyły w bój, aby wywalczyć państwo Polskie niepodległe, by wskrzesić rząd polski i armię polską. I oto, w chwili obecnej, gdy PAŃSTWO POLSKIE nanowo do życia powstaje, posiada ono dzięki LEGJONOM zawiązek własnej siły zbrojnej.

Wierzmy, że sprzymierzone mocarstwa centralne, wskrzeszając Polskę ocalałą, należą do niej, już w pierwszych fazach urzędowania proklamowanej państwowości, wielki, a potokami krwi opłacony dobytek narodu polskiego, jakim są dla LEGJONÓW; wierzmy, że organizacja armii polskiej opiera się na trwałym fundamencie tych jedynych dzisiaj polskich kadr wojskowych, dziedziących nie tylko świetną tradycję rycerstwa polskiego, lecz stanowiących zarazem ogniwą w rozwoju polskiej sztuki wojennej. Naród polski — powołany do życia państwowego — gotów jest wraz z państwami centralnymi ponieść wszelkie ofiary w obronie swej państwowej przyszłości, gotów jest wziąć udział w formowaniu wojska polskiego, organizowanego na podstawie LEGJONÓW, przez polskie ministerjum wojny.

Solidarni z polskim żołnierzem — pełniąc ciężką i ofiarną służbę na wschodnich kręśach Rzeczypospolitej — przejęci czcią dla jego bohaterstwa, w pełnym zrozumieniu jego organizacyjnego i państwowego dorobku, wnosimy dzisiaj o krzyk imieniem wolnej Warszawy i całego kraju.

Cześć i sława polskiemu żołnierzowi!

Sława i cześć LEGJONOM POLSKIM!

Ks. Jan Gnatowski, A. Dzierżbicki, prof. Józef Wierusz-Kowalski, Xawery Drucki-Lubecki, Stefan Dziwulski, Franciszek Radziwiłł, Z. Chmielewski, dr. Alfred Sokółowski, Wincenty Janowski, dr. Rafał Radziwiłłowicz, Jan Grabowski, Leon Pilaski, W. Męczkowski, prof. S. Dickstein, A. Ronikier, Wojciech Kosak Rotmistrz, M. Lempicki, St. Popowski, Stefan Krzywoszewski, X. R. Lasecki, Stanisław Lentz, dr. M. Kłaskowski, St. Bukowiecki, J. Brudziński, Feliks hr. Grabowski, Emil Rauer, Rotm. hr. M. Miedziński, A. Brudzińska, dr. Wł. Szejnach, Zygmunt Brudziński, Iza Kąckowska, Z. Krakow, dr. Stefan Zakrzewski, Janina Zakrzewska, Natalia Zakrzewska, Iza

Moszczeńska, Witold Giełżyński, Józef Wascerung, dr. Stanisław Tarczyński, Józef Kernbaum, dr. Klemens Pawlikowski, dr. Teresa Dzikiewiczowa, z Potockich Lubomirska, Aleksander Heilich, Anela Dzielulska, Bronisława Naansonowa, Celina Chrzaszczewska, Zofia Zabokrzeczka, Eugenia Krzesimowska, Maria Drobnińska, Anna Górka, Maria Ossowska, Jadwiga Zielńska, Michałowa Lempicka, Zofia Zembrzńska, Wanda Jasieńska, Helena Chodźko, N. Eigerowa, Maria Chmielewska, Helena Grotowska z Ligi Kobiet P. W., Waleria Stanisława Dzierzbicka, Maria Dzierzbicka, Jerzy Dutlinger, A. Szczepanik, Aleksander Kraushar, Halina Siemienińska, Edward Stojowski, Stefania Skotnicka, Marjan Skotnicki, Xawerowa Potworowska, Jadwiga Handelsmanowa, A. Hewelkowa, Teresa Potworowska, Alina Glassowa, Katarzyna Jaczynowska, Maria Potworowska, Zofia Urbanowska, Ignacy Zniński, Maria Skotnicka, Anna Jasieńska, Józef Siliwicki, Władysław Grabński, S. Aleksandrowicz, Jan Hryniewicz, P. Grzegorzewski, Bol. Hendelsman-Targowski, Józef Siemieniński, Dan'el Jamiołkowski, Saturnin Czerniewicz, Lebn Jaworski, Marcell Hendelsman, Marjan Grotowski, Witold Chodźko, Gustaw Simon, dr. Wierzbicki, dr. J. Kosiński, Jakób Glass, Edward Grabowski, Jadwiga Chrzaszczewska, Czesław Żyliński, A. Zaleska, W. Konarski, E. Czajkowski, Ludomir Zawadzki, Ignacy Peszke, Fr. Eysmond, Wacł. Zapalowski, Henryk Samborski, por. oddz. Czachowski, Maria Eysmondowa, St. Milniewski, B. Weychert, K. Kozłowski, Aleksander Zawadzki, Konstanty Popiel, J. Kozłowski, dr. Stanisław Weil, K. Konarski, Edmund Wroncki, Józef Dąbrowski, Antoni Neyman, ks. Stanisław Wesołowski, Waleria Koreywo, Antoni Natanson, Bronisław Dembiński, Ludwik Zembrzki, Jan Krasowski, Kazimierz Natanson, Cezary Łagiewski, Bolesław Eiger, Stanisława Patschke, Tadeusz Młobedzki, Marcell Łączkowski, E. Czajkowski, St. A. Kempner, Adam Jaczynowski, J. Dmochowski, Szczepan Łaski, W. Makowski, Szymon Konarski, Kazimierz Pawłowicz, Wincenty Rzymowski, Józef Stypuński, Ludwik Abramowicz, Antoni Ponkowski, Stanisław Garlicki, Jan Rzymowski, Zygmunt Makowiecki, L. Krzywicki, Paulina Dicksteinowa, A. Czynowski, W. Lipiński, dr. Maria Zawadzka, Waleria Wroncka, Janowa Warchock, Zofia Piasecka, Edmund Wroncki, Henryka Zawadzka, Helena Sikorska, Stefania Dzielulska, Helena Romer Ochankowska z Litwy, Helena Ossowska, Helena Pawłowiczowa, z Młokowskich, dr. Helena Tarczyńska, Bronisława Bondyowa, Maria Makowska, Krystyna Pawłowiczowa, Karolina Ponkowska, Adam Dorot, Henryk Strzeszewski, Feliks Bogacki, Sachocki, Władysław Dąbrowski, W. Gocławski, Stefan Kowalski, St. Borowski, W. Jakubowski, St. Karzewski, H. Latkiewicz, dr. Mrowiński, J. Strzyżewski, A. Kaplan, J. Michałowski, St. Zahrf.

Hołd dla Legionów.

Wczoraj po południu w salonach hotelu Europejskiego, przepelnionych kwiatem towarzystwa warszawskiego i poważnym zebraniem wybitniejszych polityków wszystkich niemal ugrupowań politycznych, urządziło grono działaczy warszawskich wieczór ku czci Legionów.

Zebranie zmieniło się we wspólną manifestację.

Warszawa przemówiła. Przemówiła przez usta dostojne w sposób godny stolicy. Padły słowa siły, wiary w przyszłość, zobowiązań, zapala. Padł apel do czynu dla odrodzonej Ojczyzny najmilszej do tworzenia silnej armii narodowej.

Włodzkiej grupie Legionistów z brygadierem Szeptyckim, pułkownikiem Sikorskim i podpułkownikiem Berbeckim na czele zgromadzili zebrani owację nad wyraz serdeczną. Panie obsypały wchodzących kwiatami.

Zebranie zagał dostojny ks. prałat Gnatowski. Mówił podniosło i z natchnieniem. Lzy perlily się w oczach zebranych.

„Idźcie, walczyć, zwyciężajcie!”, kończył wśród burzy oklasków.

Nastąpiła scena wzruszająca do głębi.

Głos zabrał brygadier Szeptycki. Po żołniersku mówił. „Podpułkownik Berbecki, wiele razy byłeś ranny w tej wojnie?” „Panie Brygadierze trzy razy, pierwszy raz pod Ożarowem, dwa razy pod Kołodą”. Sala drgała od oklasków. Do apelu stawał dalej major Żymirski i chorąży Jagrym - Maliszewski, uczestnik szarży pod Rokitną. „Oto czyni Legionów, które dziś stały do apelu z bronią u nogi, by na rozkaz zmienić się w armię polską”.

Rektor Brudziński odczytał rezolucję, wzywającą do stworzenia armii polskiej, którą zebrani witali oklaskami (opatrzone ją później podpisami).

„Za rozum i cnotę” dziękował Legionom poseł Lempicki.

W imieniu Milicji stołecznej m. Warszawy składał hołd Legionom ks. Franciszek Radziwiłł.

Uznanie pracy organizacyjnej złożył na ręce tych, których Warszawa umie kochać i cenić, mceenas Dzielwski (okrzy-

ki: Sikorski! Sikorski!), na ręce zaś posła Rosnera wyraził radość w imieniu Warszawy z aktu wyodrębnienia Galicji.

Głos zabrał pułk. Sikorski. Mówił jasno i gorąco.

„Wolność można, moi Panowie, brać od drugich, ale by ją utrzymać, trzeba mieć armię.

„Wydajcie dziś Panowie spontanicznie rozkazy i zaczynacie słusznie od rzeczy najważniejszej—od rozkazu do tworzenia armii polskiej, tem zaś Wam łatwiej ten rozkaz wydać, że żołnierz polski stoi z bronią u nogi i czeka na rozkazy.

„Niech żyje armia polska, walcząca za swą ojczyznę, za swój rząd, za swego króla”.

Burza oklasków zamknęła zebranie.

Do żołnierzy polskich.

ROZKAZ Nr. 307.

Piotrków, d. 5 listopada 1916 r.

ŻOŁNIERZE!

Przed chwilą proklamowane zostało na wszystkich ziemiach Królestwa Polskiego w sposób uroczysty Państwo Polskie.

Sen ojców Waszych, marzenia i nadzieje Wasze, z któremi poszliście w bój, spełniają się oto w oczach Waszych.

Polska to nie wizja, do której modliliście się w snach Waszych, ale to rzeczywistość.

Żadne słowa nie są w stanie wyrazić tego, co dusza nasza w tym momencie czuje. Skupmy się wszyscy w niezłomnym przyrzeczeniu wytrwania w Służbie Ojczyzny aż do końca.

Niech żyje Niepodległe Państwo Polskie!

Niech żyje Armia Polska!

Dzień dzisiejszy obchodzić będziemy wraz z całą Polską uroczystie. Program uroczystości następujący:

1) Udekorowanie budynków Legionowych zielenią, sztandarami i emblematami narodowymi.

2) Zbiórka o godz. 8 i pół rano. (Strój polowy).

3) O godz. 9 rano uda się pod przewodnictwem zastępców Szefa D. W. do Komendy Obwodowej deputacja złożona z oficerów i 20 podoficerów i żołnierzy, wyznaczonych przezemnie.

4) Po ogłoszeniu manifestu zbiórka przed D. W.

5) O godz. 10 rano z balkonu D. W. odczytanie manifestu i przemówienie zastępców Szefa D. W.

6) O godz. 11 i pół rano nabożeństwo uroczyste w kościele Farnym. Udział wezmą wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze. Po nabożeństwie pochód ulicami miasta.

7) Dzień wolny od pracy.

Daruję wszystkim kary nałożone przezemnie za jakiegokolwiek przekroczenia.

Rozkaz przeczytać w sposób uroczysty. Za zgodność:

W zast. Szefa Depar. Wojsk.

Dr. Wyrostek, kap. mp.

ODEZWA L. P. P.

wydana w dniu 5 listopada.

RODACY!

Odwraca się karta naszych dziejów narodowych. Zmartwychwstaje niepodległe Państwo Polskie. Po strasznych czasach niewoli, po wszystkich mękach w jarzmie stuletnim przeżytych, otwierają się przed nami wrota wolności.

Mocarstwa centralne, w głębokim zrozumieniu swego politycznego interesu, spełniły dziś wyrok sprawiedliwości dziejowej: ogłosiły akt, gwarantujący wskrzeszenie naszego bytu państwowego.

Teraz, Rodacy, wszystko od nas samych zależy. Przyszłość naszą zbudujemy tylko własną twórczą wolą i ofiarną pracą. Za nasz trud wyzwolenczy błogosławić nas będą przyszłe pokolenia polskie. Mamy przed sobą zadania, które wymagają natężenia wszystkich sił narodowych. Niechaj, mimo czasów cierpień i niedoli, Polska, wstająca wśród pożaru świata, zbudzi się w siłę swego ducha, w

powadze swej myśli i w największej mocy swego czynu.

W wielkim dniu dzisiejszym wspomnijmy wszystkie walki narodu naszego o niepodległość i w świętem zbrataniu z duchami poległych bohaterów i męczenników sprawy narodowej, czerpmy otuchę i wiarę w szczęśliwe Jutro naszej Ojczyzny.

Godni wielkiej przeszłości, odpowiedzialni przed sądem historii, w przełomowej dobie dzisiejszej, w sercu swoim i sumieniu złożymy przysięgę na wierność ideałom narodowym i na gotowość do wszelkich ofiar dla niepodległego Państwa Polskiego.

Liga Państwowości Polskiej.

Warszawa, dnia 5 listopada 1916 r.

Odezwy 5-go Listopada.

Oprócz odezwy Ligi Państwowości Polskiej ukazał się szereg pięknych odezwy różnych odłamów niepodległościowych.

C. K. N. wydał odezwę, zaopatrzoną podpisami. Czytamy w niej te słowa: „Przed narodem naszym staje dziś wielkie zadanie wytworzenia państwa własnego. Nie spoczynek nas czeka; iść mamy do pracy ciężkiej, wytrwałej i nieugiętej, która niezależność powinna nam przynieść. W tej pracy lud polski wziąć musi udział. Sejm konstytucyjny, przez najszersze warstwy naszego ludu wybrany, stanowić winien o ustroju Polski i klasę podwaliny jej mocy. Jedynie lud może dać Polsce siłę i znaczenie — stworzyć bogactwo i energię narodową, potęgę samodzielną i twórczą. Tylko jego wolą może powstać polska siła zbrojna, tylko on może stworzyć Armję polską. Naczelnym postulatem naszej pracy państwowej — twórczej staje się w tej chwili Armja Narodowa”.

Odezwa Klubu Państwowców Polskich radosnym słowem woła: „Polska zmartwychwstaje i żyć będzie pełnym życiem, godnym wielkiego narodu, żyć będzie, jako Państwo z własnym królem, z własnym rządem i własną armją”. W zakończeniu czytamy: „Polacy! Przed nami otwiera się nowa droga dziejowa. Nie będzie przepelniona klęskami, aktami poniżenia, niszczenia naszych cech narodowych. Przed nami otwiera się droga świetnej przyszłości, potęgi i chwały. Przez trudy, krew i cierpienia będziemy musieli jeszcze przejść, aby się od powrotu Rosji zabezpieczyć, aby nasze państwo zbudować, zapewniając równe prawa wszystkim mieszkańcom ziemi naszej, lepsze warunki pracy masom ludowym”.

Odezwa Narodowego Związku Chłopskiego nawołuje: Dziś, w to wielkie święto, gdy sprawiedliwości Bożej zadość się stała, niech zapamięta prawda na ziemi naszej, niech czczone, wraz z dziejową niewolą, fałszywe sądy, uwłaczające polskiej czci jednostek, lub całych warstw”. „W tym uroczystym dniu zmartwychwstania Ojczyzny naszej, przez usta nasze, chłop polski właśnie dopomina się u całego narodu wiary w jego niespożytą moc, na której Polska zbuduje gmach przyszłości, nie tylko jako na podwalinie najszerzej, lecz również jako na fundamencie najszerszym i najtrwalszym”. „W niepodległej Ojczyźnie niech żyje Lud! Niech żyje polski Chłop! W wolności szczęśliwy”!

„Związek młodzieży polskiej pochodzenia żydowskiego „Zagiew” zwraca się w swej odezwie do żydów polskich z wezwaniem: „Żydzi polscy! Mamy nadzieję, że w dniu dzisiejszym, widząc radość Polski, zadrżają i Wasze serca zgodnym tonem i podyktują Wam, co czynić winniście. Wierzymy, że od dnia dzisiejszego potraficie dowieść Waszym postępowaniem i czynami, że i w Was niekłamane uczucia wdzięczności i przywiązania do ziemi, która przez długie wieki karmiła Waszych przodków i w której leżą ich prochy”.

Zarząd Główny Narodowego Związku Robotniczego w odezwie swej oświadcza: „Zmartwychwstającej Ojczyźnie naszej winniśmy poświęcić całą swą pracę, siły i życie”. „W chwili tworzenia zębów własnego Państwa głos robotnika polskiego, który tyle ofiar dla sprawy poniósł, który nadal krew i mienie swe dla dobra Ojczyzny oddać jest gotów, nie może pozostać bez znaczenia”.

Rezolucja Łódzka L. P. P.

Łódź, 5 listopada 1916 r.

(Od własnego korespondenta).

Dziś o godz. 3-ej mieliśmy w sali koncertowej wielkie zgromadzenie polityczne Ligi Państwowości Polskiej.

Sala była przepelniona. Wśród podniosłego nastroju wiec zagał dr. Sterling, przewodniczył dr. Tomaszewski.

Doskonałe przemówienia wygłosili pp.: Świdziński, Grado, Rzewski, adw. Jasiński.

Rezolucja, odczytana przez dyr. Pego rzelskiego, brzmi:

„Uczestnicy zebrania politycznego w d. 5 listopada 1916 r. witać akt gwarancyjny rządów państw centralnych, powołujący do życia państwo polskie, jako wielkie zdarzenie historyczne, będące rękojmią urzeczywistnienia gorących pragnień i dążeń narodu polskiego. Tradycja walk o niepodległość, tradycja ofiarnej krwi rycerskiej, o całość granic Polski przelewanej, ostatnio tak świetnie utrzymywana przez bohaterskie Legiony polskie, każe nam widzieć w akcie ogłoszonym rękojmię jasnej przyszłości bytowania, godnego wielkiego narodu. Odbudowa niepodległego państwa polskiego, jako samostannego organizmu, wyposażonego we wszelkie organy życia i władzy, staje przed nami jako konkretna sprawa na dzisiaj. Zebrani wzywają wszystkich Polaków do otrząśnięcia z siebie śladów stuletniej niewoli, do wiary w siły twórcze Polski, do wzniesienia w sobie świętego ognia miłości Ojczyzny, która nie pozwala się cofać przed żadnymi ofiarami i poświęceniami”.

Rezolucję tę przyjęto burzą oklasków, wśród nieopisanego entuzjazmu.

Ujawnienie się stronnictw.

Niepowstrzymanym pędem rozwija się życie polityczne w Warszawie.

Po szeregu wieców i zebraniach publicznych, które za minionych rządów rosyjskich zaprowadziłyby organizatorów na katorgę, po szeregu imponujących jawnych manifestacji, niemożliwością jest dalsza „konspiracja”.

Onegdaj ostatecznie ujawniły się nasze stronnictwa polityczne. Na drzwiach Klubu Literacko-Naukowego (Sienna 4), zawieszono tablicę: Liga Państwowości Polskiej.

C. K. N. publikuje w odezwie szereg nazwisk swych wybitniejszych członków.

Skrępowany więzami, ruch robotniczy, wchodzi na normalne drogi, które w zachodniej Europie wykreśliło długoletnie jawne życie publiczne.

Życie państwowe, życie twórcze rozwijać się może tylko jawnie.

W Tow. Medycyny Społecznej.

Wczoraj odbyło się uroczyste zebranie Polskiego Towarzystwa Medycyny Społecznej w oświetlonej udekorowanej sali posiedzeń Towarzystwa, wypełnionej po brzegi przez członków i wprowadzonych gości.

Zebranie otworzył przewodniczący, dr. R. Radziwiłłowicz w podniosłych słowach wezwawszy zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci tych wszystkich bohaterów imiennych i bezimiennych, którzy swym czynem ofiarnym, walką krwawą, cierpieniem czy śmiercią męczeńską torowali drogę wskrzeszeniu Państwa Polskiego.

Następnie znany historyk i prawnik Józef Dąbrowski (Grabiec), rozwinął uzasadnienie aktu ze stanowiska prawnopństwowego.

Następnie członek Zarządu Towarzystwa, dr. Klemens Pawlikowski w podniosłych słowach wskazał, jak dalece wszyscy jesteśmy i być musimy współtwórcami tego Państwa naszego. W zakończeniu dr. Radziwiłłowicz wskazał, że istota przeżywanego momentu dziejowego polega na tem, iż od tej chwili odpowiedzialność za naszą przyszłość narodową spada wyłącznie na nas samych.

Towarzystwo w zakresie medycyny społecznej współpracę państwowo-twórczą obowiązując się spełniać.

Okrzykiem, entuzjastycznie podjętym przez zebranych „Niech żyje niepodległe Państwo Polskie!” — dr. Radziwiłłowicz zamyka zebranie.